WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XXI. Kraków, poniedziałek 3 października 1938 Nr 271

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Trzy sojusze, które zawiodły Czechosłowację:

z Francją, z Sowietami i z państwami Małej Ententy

Rzym, 3. 10. PAT. „Voce d'Italia“, omawiając międzynarodowe znaczenie rozwoju wypadków w Czechosłowacji, pisze, że wypadki te są wyrokiem skazującym w stosunku do systemów obronnych, zbudowanych na korzyść Czechosłowacji, która pozornie była ochroniona przez trzy sojusze: sojusz francuski, sojusz rosyjski i system Małej Ententy. Żaden z tych sojuszów nie obronił Czechosłowacji. Mała Ententa znajduje się w stanie całkowitej likwidacji. Ten stan rzeczy można było przewidzieć już wtedy, gdy Rumunia, a zwłaszcza Jugosławia zaczęły się oddalać od Pragi, zdając sobie sprawę ze zbytniego ryzyka, jakim byłoby odgrywanie roli żandarmów Francji wobec Węgier i Niemiec. Oderwanie się Bukaresztu i Białogrodu od Pragi jest dzisiaj faktem dokonanym. Jest to oczywisty upadek jednego z francuskich systemów, który więcej nie powstanie.

Jeżeli chodzi o sojusz z Rosją, to sojusz ten upadł. Tak dla Francji, jak i dla Pragi, był on powodem największych kłopotów i błędów politycznych. Sojusz ten dał Czechosłowacji jedynie pogorszenie sytuacji wewnętrznej dzięki wzmożonej propagandzie komunistycznej. Gdy zaś Rzesza niemiecka wystąpiła. Moskwa nie ruszyła się. Obrona ze strony Rosji ograniczyła się — jeżeli chodzi o Czechosłowację — do napuszonej mowy, jaką w Genewie wygłosił Litwinow w głuchej sali Zgromadzenia Ligi Narodów.

Wreszcie sojusz czechosłowacko-francuski okazał się we Francji bardzo niepopularny, gdy kryzys zapachniał wojną. W rezultacie również i Francja porzuciła w najcięższym momencie Czechosłowację, którą przez lat 20 utrzymywała w Europie środkowej jako instrument swej polityki.

W przeciwieństwie do zupełnego upadku sojuszów francuskich i sowieckich, oś Rzym — Berlin — konkluduje „Voce d'Italia“ — okazała się niewzruszonym narzędziem współpracy włosko-niemieckiej i dźwignią pokoju. Ta wartość osi poparła uczciwie wysiłki prem. Chamberlaina. Byłoby rzeczą złudną myśleć, że po konferencji monachijskiej oś Rzym — Berlin mogła przestać działać. Włochy i Niemcy muszą nadal zachować jedność i solidarność celem obrony swoich interesów, utrzymania równowagi oraz obrony sprawiedliwości w Europie i poza nią.

„Gazetta del Popolo“ występuje stanowczo przeciwko niektórym dziennikom zagranicznym, które zapowiedziały nowe spotkania i nowe układy, mające jakoby dojść do skutku w następstwie porozumienia monachijskiego. Wiadomość o takich spotkaniach, w których brać by miał udział Mussolini oraz o układach, mających za przedmiot sprawy dozbrojenia i lotnicze, są — zdaniem dziennika — zwykłym plotkarstwem. Wprawdzie układ monachijski zmienił na korzyść atmosferę europejską, oddalając wojnę, jednak Mussolini podczas pobytu w Monachium nie wziął na siebie żadnych zobowiązań, przynajmniej dotychczas, co do przyszłych spotkań i rozmów.

Zgon marszałka Averesco

Bukareszt, 3. 10. PAT. O północy zmarł tu, przeżywszy lat 79, marszałek Aleksander Averesco. Zmarły marszałek urodził się w Pesarabii i pochodził z rodziny wieśniaczej. Zmarły był członkiem rady koronnej. W bogatym swym życiu politycznym marszałek Averesco był 3-krotnie premierem. Założył on w swoim czasie rumuńską partię ludową. Zarówno w czasie wojny jak i po wojnie marszałek Averesco cieszył się dużą popularnością w kraju.

Po powrocie Zaolzia do Polski



Przywódcy Korpusu Zaolzańskiego wjeżdżają do oswobodzonego Cieszyna.

ODEZWA NACZELNEGO WODZA DO LUDNOSCI ZAOLZIA

Warszawa. 3. 10. PAT. Na terenach Śląska zaolzańskiego, zajmowanych przez wojsko polskie, rozplakatowana zostaje następująca odezwa Naczelnego Wodza:

Obywatele! Wracacie do Polski, która zawsze była Waszą najdroższą Ojczyzną i nigdy o Was nie zapomniała. Z dumą patrzyliśmy na hart i nieugiętą wolę, z jaką manifestowaliście Waszą niewzruszoną polskość. Dziś serce całego narodu jest przy Was, pełne czci dla Waszego patriotyzmu. Żołnierz polski przychodzi do Was jako herold nowej epoki, jako przedstawiciel siły i Majestatu Rzeczypospolitej i jako gwarant przyszłego spokojnego i godnego życia.

(—) Edward Śmigły Rydz

Marszałek Polski, generalny inspektor sił zbrojnych.

Warszawa, 2 października 1938.

24 godziny między wojną a pokojem

Warszawa 3. 10. (A) Warszawski korespondent polityczny „Słowa" wileńskiego w następujący sposób opisuje dramatyczne i pełne napięcia chwile, które zadecydowały o pokoju z Czechosłowacją:

W dniu 30 września cała prasa poranna przyniosła wyniki obrad w Monachium. W nastrojach stolicy wyczuła się radość z powodu uratowania pokoju w Europie, podziw dla sukcesów Hitlera, zarzuty z powodu pominięcia postulatów Polski, krytyki w najsurowszych słowach wobec kół miarodajnych. Wiadomo również, że na notę polską z dnia 27 września odpowiedź czeska jeszcze nie nadeszła.

Prasa południowa pisze, że Praga gra na zwłokę. Rozchodzą się pogłoski, że Śląsk wytargujemy, że go nam wykroją, ale dopiero po długich rokowaniach dyplomatycznych po kilku miesiącach.

W kawiarniach mówią już o dymisji min. Becka. Pytanie co zrobi rząd, ciśnie się na usta wszystkich.

O godz. 13-tej przychodzi wiadomość, że odpowiedź czeska w końcu nadeszła, ale nie tylko że nie wyjaśnia sytuacji, lecz przeciwnie obraca ją na naszą niekorzyść.

Godzina decyzji

Między godziną 13-tą a 14-tą zostaje zwołana narada na Zamku. Min. Beck jedzie na naradę z gotowym projektem noty. Projekt jest oczywiście już znany w Sztabie, który cały czas współpracuje z min. Beckiem. Gen. Regulski odgrywa rolę łącznika między armią a ministerstwem. Obrady trwają krótko. Projekt zostaje przyjęty. Z tą chwilą zapada decyzja: Praga do godziny 12-tej ma dać odpowiedź tak lub nie.

Pierwsze dzwonki alarmowe

Natychmiast potem rozpoczynają grać dzwonki alarmowe. Radio ogłasza pierwszy komunikat, sygnalizujący ogromne naprężenie sytuacji. Przedstawiciele całej prasy zbierają się w prezydium rady ministrów. Zostaje głoszony komunikat nr. 2 zapowiadający ważne i kategoryczne decyzje, które rząd poweźmie wieczorem. Równocześnie komunikat ten zostaje ogłoszony w Radio. W redakcjach telefony dzwonią bez przerwy. Ulica jeszcze spokojna, ale to już ostatnie chwile. Fala dodatków nadzwyczajnych już przewala się raz, potem drugi raz, niosąc wiadomości o krwawych incydentach.

Echo strzałów z pod Cieszyna zaczyna coraz głośniej odbijać się o mury Warszawy.

Monachium — jakież to odległe. Teraz tylko Praga i wojna. Decyzja wieczorna rządu jest już znana.

Ambasadorowie

Tymczasem pałac Bruehlowski oświetlony a giorno. Zajeżdżają limuzyny: francuska, angielska, niemiecka, włoska, japońska, węgierska, rumuńska. Przedstawiciele dyplomacji przybyli na zaproszenie ministra Becka, który informował ich kolejno o decyzji rządu.

W owym czasie aeroplan, wiozący Czechom „Wojna lub pokój", płynie pod stropem gwiazd ku Pradze. Nota nie jest formalnie ultimatum. Ktoś nazwał ją notą litewską nr. 2. Jest w tonie kategoryczna, ale w postulatach umiarkowana.

We wszystkich lokalach publicznych pusto w ten wieczór. Tylko hotel Europejski ma sensację. Wieczorem zjawia się w restauracji min. Beck. Po obiedzie zagląda do dancingu.

W oknach domów światła dłużej niż zwykle. Niepokój. Ranek może być tak inny, niż ten codzienny.

Pierwszego października. — Co zrobi Praga?

Czy to prawda, że Praga może liczyć na Sowiety? Podobno w nocy nad granicą polską w kilku miejscach przeleciały „zabłąkane" sowieckie aeroplany. Niewinna demonstracja nietoperzy przy księżycu. To straszy, ale tylko rozhisteryzowane baby.

Jak wyglądały narady na zamku w Hradczynie nad notą polską wnocy z 30 września na 1 października?

Około godz. 10,30 przychodzi wiadomość, że czeska rada ministrów rozpoczęła obrady o godzinie 10-tej. Przyszły informacje o rozmowach ambasadorów Wielkiej Brytanii i Francji w Pradze.

O godz. 11,30 jeszcze obrady czeskie trwają. Rząd czeski prosi Warszawę o odroczenie decyzji jeszcze o kilka godzin. Widocznie uzgodnienie stanowiska jest trudne. Ale parę minut przed 12-tą przełożenie terminu okazuje się już zbyteczne, gdyż minister Papee, polski poseł w Pradze zostaje poinformowany o odpowiedzi, a poselstwo podaje jej treść telefonicznie do Warszawy zaraz po 12-tej. Minister Beck postanawia podać do wiadomości odpowiedź czeską dopiero za godzinę. Już jednak o pół do pierwszej odpowiedź jest znana. Obiega coraz szersze koła. Po godzinie 1-szej ukazuje się komunikat PAT. a o godz. pół do drugiej dodatki nadzwyczajne. Pokój na ustach wszystkich.

Ultimatum niemieckie do Litwy?

Wilno, 3. 10. „Kurier Wileński" przynosi w niedzielnym wydaniu wieczornym ze źródeł dobrze poinformowanych wiadomość, że rząd Trzeciej Rzeszy jeszcze w przede dniu poniedziałkowego przemówienia kanclerza Hitlera zaproponował Litwie pakt nieagresji na 15 lat. Propozycja Niemiec została uzależniona od następujących warunków:

1) Litwa podda rewizji traktat handlowy z Anglią w tym sensie, że cały eksport produktów rolniczych z Litwy będzie skierowany do Niemiec, Litwa zaś zastąpi cały import z Anglii sprowadzaniem towarów niemieckich.

2) Litwa zaniecha wszelkiej współpracy z Sowietami, zastępując w tym wypadku Moskwę przez Berlin.

Miarodajne czynniki litewskie miały być zaskoczone propozycją Berlina. Dotychczas nie udzieliły odpowiedzi, prosząc o czas do namysłu. Obecnie propozycje Niemiec mają być poddane rozwadze przez czynniki miarodajne Litwy z prezydentem Smetoną na czele.

Z tych samych źródeł donoszą, że przeprowadzona przez prezydenta Smetonę częściowa rekonstrukcja rządu 30 września bynajmniej nie usunęła tarć w łonie partii rządzącej i Litwa znajduje się w przede dniu nowego przesilenia rządowego.

Pogłoski te szczególnie przybierają na sile po piątkowej konferencji wodza armii litewskiej i szefa sztabu gen. Rasztikisa z prezydentem Smetoną. Wódz armii litewskiej miał wyrazić życzenie, by prezydent Smetona w tak niebezpiecznej i skomplikowanej sytuacji międzynarodowej powołał do steru rząd zjednoczenia narodowego, złożony z rządzącej partii tautinikόw oraz przedstawicieli dwóch najsilniejszych ugrupowań opozycyjnych t. j. chrześcijańskiej demokracji i ludowców.

* * *

Berlin, 3. 10. Do wiadomości, jaka się pojawiła w części prasy polskiej o rzekomym ultimatum, postawionym tydzień temu rządowi litewskiemu przez rząd Rzeszy, a żądającym, żeby Litwa skierowała do Rzeszy cały swój wywóz, idący obecnie do Anglii, korespondent „I. K. C." dowiaduje się z autorytatywnej strony niemieckiej, że jest ona całkowicie zmyślona.

Wiedząc, że podczas tegorocznych niemiecko - litewskich pertraktacyj w lipcu b. r. Niemcy ubiegały się o to, aby Litwa powiększyła znacznie swój wwóz do Rzeszy i że się to Niemcom o tyle udało, że obroty z Litwą zostały rozszerzone, sądzi korespondent „I. K. C.", że wiadomość o rzekomym ultimatum jest bardzo spóźnionym echem niemiecko - litewskich rozmów lipcowych.

JUTRO -- ZAJĘCIE KARWINY

Warszawa. 3. 10. (A) Przejmowanie terenów na Śląsku zaolzańskim, odbywa się w dalszym ciągu w myśl układu polsko czeskiego. Wojsko obejmuje obiekty mające strategiczne i wojskowe znaczenie. Do dnia 12 października zajęte będzie całe terytorium, odzyskane przez Polskę, a więc powiaty cieszyński i frysztacki z miastami Karwiną, Frysztatem, Orłową, Jabłonkowem i Boguminem. Karwina zostanie obsadzona jutro rano.

* * *

Warszawa. 3. 10. (A) Zgodnie z przyrzeczeniem, zawartym w nocie do rządu polskiego, zwolniono wczoraj z aresztów w Czechosłowacji 600 Polaków za przestępstwa o charakterze politycznym.

HITLER WJEŻDŻA DO EGERLANDU

Berlin, 3. 10. PAT. Kanclerz Hitler dziś o g. 10.15 rano wyjechał z m. Hof udając się na teren Egerlandu, obejmowanego dziś przez wojska Rzeszy. W Hof powitał kanclerza dowódca 4 grupy armii gen. von Reichanau, po czym samochód kanclerza odjechał w kierunku dawnej granicy czechosłowacko - niemieckiej.

Pożyczka brytyjska dla Czechosłowacji

Warszawa 3. 10. (A) „Wieczór Warszawski“ donosi z Londynu, że na dzisiejszym posiedzeniu Rządu Brytyjskiego rozpatrywany będzie wniosek o udzielenie Czechosłowacji pożyczki 1.125 milionów zł. t. j. 50 milionów funtów. Gwarantami pożyczki będą Anglia i Francja. Rząd czeski motywuje swą prośbę o pożyczkę trudnościami finansowymi, w jakich znalazł się z powodu odstąpienia Sudetów.

WĘGRY DZIĘKUJĄ MUSSOLINIEMU

Rzym, 3. 10. PAT. Mussolini otrzymał od regenta Horthyego depeszę następującej treści: Zdecydowane poparcie, jakiego Wasza Ekscelencja zechciała udzielić naszej sprawie, głęboko wzruszyła zarówno mnie, jak i wszystkich Węgrów na całym świecie. Jesteśmy przekonani, że po licznych dowodach szczerej przyjaźni ze strony Waszej Ekscelencji zarówno w przeszłości jak i w obecnej chwili, doprowadzi Węgry do bardziej sprawiedliwego pokoju. Prosząc w imieniu własnym i w imieniu wszystkich Węgrów o dalsze poparcie naszych żądań, aż do sprawiedliwego i ostatecznego rozstrzygnięcia, wyrażam W. E. moje najserdeczniejsze podziękowanie.

* * *

Rzym, 3. 10. PAT. Omawiając fakt wkroczenia wojsk niemieckich i polskich do Czechosłowacji, Gayda pisze na łamach „Voce d'Italia“: śladami Niemców i Polaków pójdą Węgrzy, jakkolwiek uczynią to z opóźnieniem. Prawa Węgrów nie mogą być umniejszone w porównaniu z prawami Niemców i Polaków tylko dla tego, że Węgrzy są państwem słabym i mniej uzbrojonym, aniżeli Niemcy i Polska. Prawa Węgrów były gorąco podtrzymywane przez Mussoliniego w Monachium i uznane przez cztech premierów. To też prawa te będą respektowane.

Włochy demobilizują

Rzym 3. 10. PAT. Agencja Stefani donosi, że roczniki 1910 — 1912, które niedawno były powołane do szeregów, zostaną zwolnione poczynając od dnia 10 października. W tym samym czasie rozpocznie się zwalnianie zmobilizowanych trzech dywizji alpejskich, stany liczbowe których zostały podniesione do wysokości stanu wojennego. Również z dniem 10 października zwolnieni zostaną oficerowie i szeregowi oddziałów obrony przeciwlotniczej, którzy zostali zmobilizowani w ciągu ostatnich tygodni.

Gdy ważyły się losy wojny i pokoju...

Warszawa. 3. 10. (A) Dzisiejsza prasa popołudniowa donosi, iż w ciągu dnia sobotniego miały miejsce w Warszawie liczne interwencje ze strony dyplomatów zagranicznych. Interwencje szły ze wszystkich stron nie wyłączając króla Karola rumuńskiego, prez Roosevelta, Chamberlaina. — Ambasador Kennard poparty przez ambasadora Noela zaproponował mediację mocarstw zachodnich. Minister Arciszewski odpowiedział, że propozycje te są już nieaktualne.

Rozdźwięki w O. N. R.

Warszawa 3. 10. (A) W redakcji „ABC“ nastąpiła nowa zmiana na stanowisku redaktora naczelnego. Ustąpił mianowicie red. Gluziński, a miejsce jego zajął p. Korolec, były redaktor „Nowego Ładu“, który forsował koncepcje „narodowo-radykalno-monarchistyczne“. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że powodem zmiany na stanowisku redaktora „ABC“ są rozdźwięki w grupie ONR na tle stosunku do Ozonu.

Polityka Japonii — bez zmian

Tokio 3. 10. PAT. Premier ks. Konoye oświadczył dziennikarzom, że stanowisko Japonii wobec reżimu Czang-Kai-Szeka nie ulega żadnej zmianie po objęciu przez niego teki ministra spraw zagranicznych. Toczące się rokowania z Anglią za pośrednictwem ambasadora brytyjskiego w Tokio Czaigie, prowadzić będzie nadal wiceminister Horinuszi. Gdyby jednak amb. Czaigie chciał podjąć bezpośrednie rokowania z ks. Konoye, to stoi on, jak to oświadczył, do jego dyspozycji. Mianowanie nowego ministra spraw zagranicznych nastąpi niebawem, gdyż ks. Konoye nie jest w stanie przez dłuższy czas pełnić jednocześnie obowiązków premiera i ministra spraw zagranicznych.

Z serii katastrof

Tromsoe, 3. 10. PAT. Według otrzymanych tu wiadomości, statek rybacki San Sebastian, pochodzący z Hull, zatonął na wysokości wysp Niedźwiedzich. Jak przypuszczają, 15 ludzi załogi zginęło w katastrofie. Dotychczas odnaleziono zwłoki dwóch marynarzy.

Berlin, 3. 10. PAT. Poszukiwania samolotu komunikacyjnego, który zaginął na trasie Frankfurt — Mediolan, nie dały dotychczas rezultatu. Poszukiwania czynione są zarówno na terenie Niemiec jak i Szwajcarii. Istnieje słaba nadzieja na to, że samolot zostanie odnaleziony, a pasażerowie i załoga będą ocaleni.

Juvisy (Seine et Ise) 3. 10. PAT. Wczoraj po południu w miejscowości Viry Chatillon gwałtowny wicher spowodował zawalenie się hangaru, pod którym kilkadziesiąt osób szukało schronienia przed deszczem. Pod gruzami zginęło dwoje dzieci, a jedno dziecko i 4 osoby odniosły ciężkie rany.

Londyn 3. 10 PAT. Na drodze ze Stockholm do Sunderland zderzyły się dwa samochody ciężarowe wojsk technicznych. W katastrofie 1 żołnierz został zabity a 4-ch odniosło rany.

—<>—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 3. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 128, Węgiel 39, Cukier 39 1/2 do 3/4, Starachowice 45, 46, 45, Lilpop 95, Modrzejów 20—21, Tendencja wybitnie mocna.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 1/2, 3 proc. inwestycyjna II em. 85 1/2, 4 proc. dolarwoa 42 1/2, 5 proc. konwersyjna 69 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna 66 3/4, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/2—68. Tendencja bardzo mocna.

Markiza — przemytniczką walut

Rzym, 3. 10. PAT. Władze aresztowały markizę di Godio, która przed paru dniami usiłowała w wagonie sypialnym przemycić do Francji milion lirów. Markiza znana była w kołach [illegible] i sportowych Rzymu. Prasa ostro potępia markizę, oskarżając ją o zdradę interesów narodowych.

Morderca przed sądem

Warszawa. 3. 10. (A) Sąd okręgowy w Warszawie rozpatruje dziś sprawę mordercy Nitkowskiego, który z zemsty zabił swą matkę, 2 siostry i szwagra. Tłem morderstwa były sprawy majątkowe.

Odwołany potop świata

Historia i perypetie pokoju bez wojny

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

PARYŻ, w październiku.

Doskonały dramaturg i poeta francuski, Jean Giraudoux napisał przed laty sztukę sceniczną zatytułowaną: „La Guerre de Troie n'aura pas lieu", w której wykazał, że można i powinno się uniknąć wojny. Korygując nieśmiertelny mit homerycki, Giraudoux przedstawił nam osnowę powodów wojny trojańskiej i wielkiej klechy starożytnych Greków w sposób nowoczesny, w którym honor i cześć nie odgrywają żadnej roli i gdzie wola jednego człowieka — Hektora w sztuce G. — wystarcza, aby przeciwstawić się skutecznie demonowi wojny.

W piątek 30 września spadła na świat jedna z najpiękniejszych wiadomości: wojna światowa tym razem nie odbędzie się. Okrzyk błogiej ulgi wydarł się na pewno z milionów gardeł w Londynie, Paryżu, Rzymie, Berlinie, Wiedniu i Warszawie.

Miliony mężczyzn i kobiet, dzieci i starców odetchnęły po raz pierwszy od długich miesięcy. Zmora wojny, która wisiała nad nieszczęsnym światem, odsunęła się daleko. Pokój zwyciężył. Narody nie rzucą się na siebie. Ludzkość nie będzie krwawić. Rozsądek zwyciężył. Dobra wola narodów zatriumfowała i dodała nam wszystkim otuchy. Mamy pokój.

Dopiero dziś każdy jest w stanie uzmysłowić sobie, jak blisko znaleźliśmy się wobec przepaści, jak blisko staliśmy wojny.

Wojna, będąca na ustach wszystkich, paraliżująca życie gospodarcze, energię narodów i kulturalne poczynania, zawisła nad nami jak miecz Damoklesa. Już pierwszy dzień częściowej mobilizacji francuskiej, zrekonstruował niedawne wspomnienia.

Za jednym zamachem ulice Paryża zaroiły się od uniformów. Wojskowe furgony zaludniły miasto. Maski gazowe ukazały się w witrynach aptek i drogerii. Tłum kobiet i dzieci rzucił się na dworce kolei żelaznej, władze poczęły rekwizycje aut osobowych i ciężarowych, ludność cywilna miała zostać w najbliższych godzinach ewakuowana w głąb Francji. Mosty i linie kolejowe znalazły się pod kontrolą wojska.

Wieczorem gwarne i rojne ulice Paryża, skąpane zwykle w kaskadach światła i muzyki, zmieniły się nie do poznania. Lampy zostały przygaszone, światła domów przytłumione. Schrony antylotnicze poczęto przygotowywać dla użytku ludności cywilnej. Auta ciężarowe poczęły zwozić piasek, który miał służyć przeciw bombom zapalnym. Czerwony Krzyż zaczął werbować ochotników. Pięć milionów mieszkańców zaczęło interesować się obroną. Na placach publicznych wyrosły znienacka okopy, mające dać schronienie w razie ataku lotniczego. Wielkie reflektory przygotowywały się do kontroli przyciemnionego nieba, paszcze dział antylotniczych zarysowały się na horyzoncie przedmieść paryskich.

Atmosfera wojny opanowała miasto.

A jednak publiczność pozostała zrównoważona, nikt nie tracił zimnej krwi, wszyscy zaufali rządowi i wyczekiwali spokojnie decyzyj, które miały zawisnąć nad światem. Naród francuski zdał w tych dniach ciężki i chwalebny egzamin godności i odwagi. Każdy Francuz był przekonany, iż rząd Daladiera uczyni wszystko co będzie w jego mocy, aby zapobiec wojnie, aby ochronić kraj przed nową rzezią. Wszyscy prawie zgadzali się jednak z tym, iż w wypadku, gdyby wojna miała mimo wszystko wybuchnąć, stanie się to wbrew dobrej woli Francji, a odpowiedzialność za ten krok poniesie kto inny.

We czwartek odbyły się w całym Paryżu setki nabożeństw we wszystkich kościołach katolickich i protestanckich, jak i w synagogach. Arcybiskup Paryża, najwyższy dostojnik kościoła katolickiego we Francji, kardynał Verdier zwrócił się do całego świata z płomiennym apelem pokojowym. W tym samym dniu nadrabin Paryża Weil, przemawiając po nabożeństwie w synagodze przy ulicy Victoire, przyłączył się do apelu kardynała i zwrócił się do arcybiskupa Canterbury, najwyższego zwierzchnika kościoła anglikańskiego, błagając o wspólne modły na intencję pokoju.

Pokój został uratowany.

Paryż zaczyna na nowo rozważać z optymizmem przyszłość świata.

Na ustach wszystkich zawisa pytanie: kto uratował właściwie pokój? Jedni powiadają: prezydent Roosevelt, drudzy — Chamberlain, inni przypisują zasługę Daladierowi, Hitlerowi, Mussoliniemu lub Beneszowi. Bezsprzecznie apel prezydenta Stanów Zjednoczonych pozostanie w historii naszego globu jednym z największych pomników pokojowej woli, jedną z najbardziej świetlanych kart dziejów. Na pewno mowa premiera brytyjskiego, Chamberlaina, jak i jego wysiłek stanowią dla nas bezsporny dokument miłości pokoju, wysiłku ratowania ludzkości przed wojną. Wola tego starca, tylekroć krytykowanego, przyczyniła się niemało do uzyskania zgody. Wysiłek Daladiera i Bonneta był bezwarunkowo jednym z faktorów odprężenia, może i nawet pokojowa wola Mussoliniego odegrała niemałą rolę.

Jednakowoż pokój został uratowany dlatego, ponieważ ludzkość wyciągnęła naukę z ostatniej wojny, ponieważ wszędzie istniała pokojowa wola. We Francji jak i w Anglii, we Włoszech jak i w III-ciej Rzeszy. Cóż oznacza bowiem fakt, iż premier Daladier został powitany w Monachium salwą okrzyków: „Niech żyje Francja! Niech żyje pokój między Francją i Niemcami". Miliony Niemców śledziły z zapartym tchem ewolucję wypadków. Miliony Niemców, którzy nie wzięli udziału w kongresie norymberskim, ani w zgromadzeniu w pałacu sportowym w Berlinie. Te miliony, które miały wydać swych synów i mężów armatom, nie chciały i nie chcą wojny, mimo patetycznych mów Goebbelsa i Hitlera. W Niemczech istniała trwoga przed wojną i Niemcy oddychają dziś tak samo z ulgą, jak pokojowa Francja, Anglia i Stany Zjednoczone. I we Włoszech Mussolini, udający się do Monachium żegnany był na dworcu w Rzymie spontanicznymi okrzykami matek, żon i ojców „Niech żyje pokój! Duce ocal nas przed wojną".

I tu rozpada się potężny mit o dyktatorach i ich narodach. W Niemczech i we Włoszech miliony ludzi pragnie pokoju, miliony, które nie idą na lep frazesów, miliony, które rozumieją znaczenie wojny.

Nad Europą wschodzi jutrzenka pokoju.

Już zaczynają krążyć optymistyczne wiadomości o porozumieniu na półwyspie iberyjskim, o zawieszeniu broni, o wycofaniu ochotników włoskich z Hiszpanii.

Mussolini, który otrzymał za swą przysługę kredyty, sięgające dziesięciu miliardów lirów od City londyńskiej, który dostanie nadwyżkę produkcji francuskiego zboża jak i uznanie swego Imperium, jest cichym zwycięzcą sprawy czeskiej. Jako pośrednik między Hitlerem a Anglią i Francją otrzymał zarazem swój rewanż za Austrię, zdobył z powrotem utracony prestige i jest gotów wycofać się z hiszpańskiej przygody, kosztownej i niepopularnej. Już zaczyna się mówić o planach rozbrojeniowych, o porozumieniu gospodarczym i o wielu innych rzeczach, będących w stanie wprowadzić z powrotem nieco równowagi w rozgardiasz europejski.

Pokój bez wojny rozwiąże może problemy, których nie rozstrzygnął pokój po wojnie.

T. N. HUDES

WYSTAWA „DZIECKO W POLSCE" — TO WYSTAWA DLA WSZYSTKICH

Warszawa 3. 10. (A) Wczoraj, w niedzielę, 2 października o godz. 16 odbyło się w Warszawie otwarcie Wystawy „Dziecko w Polsce" zorganizowane w związku z Pierwszym Ogólnopolskim Kongresem Dziecka.

Otwarcia Wystawy, mieszczącej się przy ul. Nowogrodzkiej 74, dokonała Pani Prezydentowa Mościcka, jako przedstawicielka Komitetu Honorowego Kongresu Dziecka, w otoczeniu przedstawicieli władz, członków Komitetu i licznych uczestników Kongresu, prasy, oraz zaproszonych gości.

Panią Prezydentową powitał Komitet z gen. drem St. Hubickim i Prezydium Kongresu na czele. Dzieci wręczyły wiązanki kwiatów pani Prezydentowej i pani Kościałkowskiej, małżonce ministra Opieki Społecznej.

Po przecięciu wstęgi pani Prezydentowa w gronie Komitetu i zaproszonych gości zwiedziła wystawę. Wyjaśnień udzielała p. Hanna Grodecka, Komisarz Wystawy.

Wystawa zaraz po otwarciu była licznie zwiedzana. Jest obecnie dostępna dla publiczności codziennie przez 12 godzin, od 9 rano do 21 wieczorem. Wystawa trwać będzie przez cały październik.

Wystawa, w swej części ogólnej, znajdującej się na parterze w hallu reprezentacyjnym wyraża zasadnicze prawa dziecka: do życia, do opieki, do normalnego rozwoju fizycznego, moralnego i duchowego. Na miejscu reprezentacyjnym znajduje się również stoisko Ministerstwa Opieki Społecznej, jako resortu, który w znacznej mierze posuwa naprzód zagadnienia dziecka w Polsce.

Pośrodku hallu stoi na postumencie wielkie popiersie Marszałka Piłsudskiego, który umiłował dzieci polskie i pragnął, aby „śmiały się śmiechem odrodzenia" w wolnej ojczyźnie.

W hali dolnej Wystawy jest dział „Dziecko w sztuce", gdzie znajdują się eksponaty artystycznego konkursu, zorganizowanego przez Komitet Kongresu Dziecka: rzeźby i obrazy, nagrodzone przez jury konkursu.

Osobny dział poświęcony jest sprawom macierzyństwa i opieki nad macierzyństwem.

Rozwój dziecka od pierwszych dni życia jest pomysłowo zobrazowany w szeregu plansz. Napisy propagandowe mówią o tym, że dziecko potrzebuje dla zdrowia czystości, odpowiedniego pożywienia, spokoju, świeżego powietrza i słońca, że lubi przebywać wśród pól i lasów. Przedstawione są niebezpieczeństwa i klęski chorób zakaźnych i zwyradniających, groźnych wrogów życia i rozwoju dziecka. Dalej pokazano warunki życia dziecka w rodzinie, w żłobku, w zakładzie opiekuńczym, oraz złą dolę tych dzieci, które są pozbawione opieki.

Na pierwszym piętrze gmachu wystawowego mieści się dział przedszkoli, jako instytucji, która pomaga rodzinie wychowywać dziecko. Dział szkolny daje statystyki szkół i przedstawia życie dziecka w szkole, odpoczynek ucznia itd. Następnie daje Wystawa przegląd zawodów, które dziecko wybiera, orientując się w dalszej drodze życia. Nie zapomniano też o czynnikach takich, jak koleżeństwo, harcerstwo i służba ojczyźnie.

Inne działy Wystawy, zajmującej także drugie piętro gmachu, przy ul. Nowogrodzkiej 74 zostały zapełnione przez stoiska poszczególnych województw w zakresie ich działalności na rzecz dziecka i stoiska instytucji społecznych, wystawa literatury dla dzieci i dzieciach. Jest tam także świetlica harcerska, gdzie harcerki prowadzą bufet, sklepik uczniowski, zabawki i pomoce przedszkolne, wreszcie stoiska firm, wyrabiających przedmioty, służące dzieciku.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthowny

29)

Nikt nie wchodził mu w paradę, a teraz miało by to wszystko pójść w niwecz, tylko dlatego, że jakiś prokurator nie ufa mu? Johnson potrząsnął głową. Nie wiedział co to znaczy dostać się w prasę maszynerii stanu Con necticut. Obecnie znajdował się w jej szponach. Nadzwyczajne wydania już obwieszczały światu: Zaaresztowanie w sprawie Lindbergha, zbliża się wyjaśnienie strasznego czynu. Podejrzany wnet zacznie zeznawać.

Henry Johnson nie miał co zeznawać, ale jedno było pewne, przebywał w kraju nielegalnie. Zasypywano Norwega pytaniami. Nielegalny obywatel miał jakąś miłostkę z piastunką młodej ofiary! „Gdzie pan był wieczorem 28. lutego, a więc w niedzielę wieczorem?" — „Razem z Betty Gow". — „Co pan robił w poniedziałek wieczorem, a więc 29. lutego?" — — „Byłem razem z Betty Gow". Johnsonowi kręciło się wszystko w głowie jak młyńskie koło. Czego ci ludzie chcieli od niego, co ich obchodzą najskrytsze uczucia? On przecież lubił tę dziewczynę. Musiał im to wreszcie wytłumaczyć: „Chcieliśmy także i we wtorek wieczorem być razem, ale ona nie mogła, więc ja spotkałem się z rodziną Junge". — „A więc z domownikami państwa Morrow?" Detektywi zmarszczyli czoło. Nielegalnie żyjący osobnik chciał — tak im się zdawało — dostarczyć im alibi. Na razie nie zareagowali na tę aluzję i poszli dalej. „Czym pan przyjechał 1. marca do Hartford, koleją, czy okrętem?" — „Nie, autem mojego brata, zielonym Chryslerem".

Serce przestało bić detektywom. Mamy go! Czyż nie doniesiono im, iż widziano w ów wieczór, gdy dokonano rabunku, w okolicy Hopewell zielony kabriolet? Zielony Chrysler — jak to brzmiało! Powieść kryminalna była gotowa, Henry Johnson skazany. „Gdzie stoi to auto?" — „Na dole, w garażu mego brata". Detektywi pognali z rewiru do mieszkania na przedmieściu w Hartford. Tam stało auto, spokojnie, w głębi nie było wprawdzie żadnego dziecka, ale za to flaszka z mleka. Kto pije mleko? Marynarz? Śmieszne! Mleko pije jedynie niemowlę. W dodatku żyło się w kraju prohibicji. Wymachiwali dowodem winy i pospieszyli do rewiru policyjnego. Lecz nie zauważyli żadnego przestrachu u delikwenta, nie zdziwił się odkryciem urzędnika. „Często piję mleko, przede wszystkim wtedy, gdy siedzę przy sterze motorówki lub auta. Jestem antyalkoholikiem". A to dopiero! Czy ten człowiek drwił sobie z nich? Czyż istnieli w tym państwie, potępiającym alkohol, antyalkoholicy? Czyż człowiek nie posiadający nawet paszportu, aż tak bardzo stosował się do zarządzeń, że przy kierownicy auta pił mleko, a nie gorzałkę? Niewiarygodne! Ten człowiek pozostał w areszcie.

Bo jeżeli nawet jego alibi jest wystarczająco przekonywujące, jeżeli nie ma nic na sumieniu i jest zwolennikiem mleka, który kocha jakąś dziewczynę i wolność — nam on nie ujdzie, ten „czerwony Johnson". I jeżeli nawet nie ma nic wspólnego z tym ohydnym przestępstwem, brak mu jednej rzeczy: brak mu papierów. Ukarzemy więc niewinnego marynarza z Norwegii, Henry Red Johnsona, za to, iż pozwolił się zaaresztować niewinnie, Johnsona, który może nawet nie słuchał dobrze, kiedy Betty Gow wyjaśniała mu telefonicznie przyczynę swej jazdy do Hopewell wieczorem 1. marca, a który smucił się tylko, iż nie może mówić z ukochaną. Oddamy go urzędowi imigracyjnemu, wyślemy go na wyspę łez, na Ellis Island, gdzie z niecierpliwością będzie oczekiwać małego norweskiego statku, który zawiezie go z powrotem do ojczyzny.

V.

Polowanie odbywało się w dalszym ciągu. Potop listów, napływających do domu Lindbergha nie ustawał, czterej służący, wypożyczeni z Englewood, przez cały dzień nie robili nic innego, jak tylko otwierali pocztę, oddzielając ważną od mniej ważnej. Chociaż policja kilkakrotnie oświadczyła, że nie kontroluje poczty pułkownika, nie pozwalał sobie kidnaper na zbyt wiele. Milczał. Za to zgłaszali się ci, którzy wprawdzie nie ryzykowali porwania lecz chcieli dostać okup. W tych listach powtarzała się wciąż mieszanina obłędu i łajdactwa. Podobnie miała się rzecz z ustnymi zeznaniami, składanymi na policji. Tu było pole popisu dla ludzi, którzy chcieli się zrobić ważnymi. Opowiadali oni najprzeróżniejsze historie, a potem wieczorem, u siebie w domu byli ośrodkiem zainteresowań. Ze setek zeznań, dwa tylko, jak się później po latach okazało, posiadały jakieś znaczenie. Jedno, to zeznanie pewnego człowieka, mieszkającego w Hopewell, niejakiego Milliarda Whited, który oświadczył, iż z końcem tygodnia widział kilkakrotnie jakiegoś dziwnie wyglądającego człowieka ze szpiczastą bródką i bladą twarzą. Wpadł mu w oko przez swe płonące spojrzenie i przez swą tajemniczość. Tysiąc ludzi mogło zatrzymać się w pobliżu posiadłości bohatera narodowego, tysiąc ludzi mogło wypytywać się o posiadłość Lindbergha. Było to mniej niż poszlaka.

Ważniejszym już może było to, co opowiedział student uniwersytetu z Princetown, rozbudzony, młody człowiek, Ben Lupica. We wtorek, późnym popołudniem widział on ciemne auto, również w pobliżu posiadłości Lindbergha, przypominał sobie nawet markę, był to Dodge-Sedan, w którym siedział mężczyzna ze szpiczastą bródkę i bladymi policzkami, dziwnie na niego patrzący. Jedna rzecz wpadła specjalnie w oko studenta, a mianowicie części rozebranej drabiny, znajdujące się wewnątrz auta. Z uwagą przysłuchiwali się urzędnicy policyjni. O znalezionej drabinie nie doszły jeszcze żadne wieści do opinii publicznej, zatem student z Princetown nie mógł o niej nic wiedzieć. Jego opowiadanie nie robiło wrażenia zmyślonego, brzmiało wiarygodnie. Lecz obie te wypowiedzi były pomiędzy setkami innych jedynymi, jakie można było do czegoś zużytkować. Ale cóż one mówiły? Potwierdzały najwyżej fakt, który policja mogła była przypuszczać, — że kidnaper posłużył się autem i przyniósł ze sobą drabinę i że na kilka dni przedtem oglądał sobie pole bitwy. Koniec. Żadnego punktu zaczepienia, — ślepa uliczka. Można było sądzić, iż złoczyńca nie był tęgim człowiekiem, że był blady i miał szpiczastą bródkę. Tęgi człowiek nie byłby mógł się wdrapać przez okno dziecinnego pokoju. A o jego wysokości można było wnioskować podług tego, do którego szczebla używano drabiny. Wymierzono to, ale do niczego więcej nie można było dojść.

Pomiędzy dwu tysiącami zeznań dwa, które mogły mieć jakąś wartość! Wciąż jeszcze znajdywali się głupcy, którzy chcieli niejasności bardziej zagmatwać. Nagle zgłosił się w Hopewell człowiek, który koniecznie chciał mówić z panią Lindbergh; miał jej coś ważnego, nie cierpiącego zwłoki do zakomunikowania. Do hallu przywlokła się chora kobieta, dręczona bólami i niejasnymi przeczuciami. Pod drzwiami stał jakiś człowiek, czarne włosy zwisały mu dziko na twarz. W pani Lindbergh zrodziła się iskierka nadziei. — A może?... Spojrzała nań pytająco, wyczekując jakiejś wiadomości, aż nagle to idywiduum zaczęło śpiewać, dziko, urywanie...

„A kiedy byłem maleńkim chłopczykiem, hoppla ha, kiedy lał deszcz i wył wicher"...

Pani Lindbergh przelękła się. Rozglądnęła się dookoła siebie szukając ratunku. Z sąsiedniego pokoju nadszedł pułkownik. Stał on już w pogotowiu, bowiem życzenie tego człowieka, by mówić z matką sam na sam, wydawało mu się podejrzane. Kiedy pułkownik wszedł, krzyczał przybysz w dalszym ciągu:

„Świat stoi już dobrą chwilkę, hoppla ha, kiedy leje deszcz i wyje wicher"...

Pułkownik powiedział coś do sąsiedniego pokoju, dwaj posterunkowi zjawili się, i odprowadzili krzyczącego. Pani Lindbergh przyciskała dłanie do czoła, zakrywała sobie uszy. Jej siły i nerwy kończyły się — siły i nerwy matki, której ukradziono dziecko.

DOKTÓR CONDON

I.

Policja stanowa, która wprawdzie nie znalazła żadnych śladów w sprawie Lindbergha, lecz przynajmniej zachowywała zdrowy instynkt dla rozróżnienia, kto wie jeszcze mniej od niej, z niechęcią patrzyła na działalność panów Spitale i Bitz. Podróżowali oni wzdłuż i wszerz kraju, udzielali wywiadów, czynili tajemnicze aluzje, opowiadali coś o kidnaperach, z którymi należy się delikatnie obchodzić, którzy wprawdzie popełnili jeden błąd, lecz go nie powtórzą, i z którymi dlatego trudno jest nawiązać jakiś kontakt. (C. d. n.)

Gdy się zdawało, że już...

Nie każdy ostry konflikt wiedzie do wojny

W tych dniach, gdy ciężki kryzys wstrząsnął całą Europą, wielu ludzi zapytuje się, zwłaszcza wielu młodych ludzi, czy też dawniejsze czasy miały podobny łańcuch napięć i czy doprowadzały one zawsze do wybuchu wojny. Cofnijmy się nieco do historii, a stwierdzimy, że czasy przed wojną światową wstrząsane były nieustannie konfliktami, o których świat sądził wówczas za każdym razem, że skończy się zbrojną rozprawą.

Konflikt w r. 1875

Najpierw w kilka lat po wojnie niemiecko-francuskiej 1870—1871 r. stosunki między Francją a Niemcami zaostrzyły się nagle. W r. 1875 rząd francuski przeprowadził w parlamencie ustawę, zezwalającą armii francuskiej na zmobilizowanie 150.000 ludzi więcej na wypadek wojny. Przyjęcie tej ustawy wywołało w Niemczech burzę protestu. Ówczesny niemiecki poseł książę Hohenlohe uczynił groźne demarche, francuska opinia, czująca jeszcze dotkliwie ranę niedawno zadanej klęski, zareagowała silnie. Wówczas zainterweniowały w ostatnim momencie Anglia i Rosja zarówno u Niemiec, jak u Francji i doprowadziły do odprężenia.

Afera Schnaebele

W dwanaście lat później (stosunek między Niemcami a Francją polepszył się tymczasem) afera Schnaebele doprowadziła znowu oba państwa na brzeg zbrojnego konfliktu. Francuski urzędnik graniczny Schnaebele, który dla odbycia rozmowy z jednym z swoich niemieckich kolegów udał się na terytorium Niemiec, napadnięty został przez dwóch mężczyzn, porwany i umieszczony w więzieniu. Wypadek ten, który mógł być pokojowo uregulowany, wytworzył szybko po obu stronach niebezpieczną atmosferę. We Francji mówiono o porwaniu, w Niemczech o aresztowaniu szpiega. Już bliska była mobilizacja obu państw, gdy w ostatniej chwili udało się załatwić spór drogą prawnych rokowań. — Schnaebele został uwolniony i alarmy przycichły.

Incydent w Massaua

W rok później, w r. 1888, groził wybuch wojny europejskiej z powodu pewnego włoskiego konfliktu. Chodziło o incydent w Massaua, który polegał na tym, że w czasie zajęcia tego miasta Włosi znieśli niektóre prawa cudzoziemców, dotykając tym przede wszystkim zamieszkałych tam kupców francuskich. Noty z protestami, nastrój wojenny. Włoski premier Crispi jedzie do Berlina, ażeby uzyskać poparcie Bismarcka. Ale Francja nie ustępuje, a Rosji oświadcza, że w razie wybuchu wojny, stanie po stronie Francji. Berlin i Rzym wycofują się. Francja proponuje ugodowe załatwienie sprawy i konflikt mija.

Faschoda

Afera Faschody między Francją a Anglią w r. 1898 mąciła później jeszcze przez długie lata stosunki między obu państwami i dopiero Edwardowi VII udało się ułagodzić urażoną ambicję Francuzów i z nastrojów rozgoryczenia doprowadzić do zawarcia pokoju. A przecież Faschoda omal nie doprowadziła do zerwania stosunków między obu państwami. Czy francuski kapitan Marchaud, który w fantastycznym marszu z Kongo dotarł aż do Nilu i natknął się w miejscowości Faschoda na przybywającego z północy angielskiego generała Kitchenera, miał zwinąć sztandar, który zatknął na tej ziemi, ponieważ Kitchener oświadczył, że jest to ziemia angielska? Całymi dniami Paryż i Londyn zwalczały się wzajemnie. Czy Francja miała zrezygnować z swoich marzeń kolonialnych nad Nilem? Musiała zrezygnować, gdyż w przeciwnym razie wybuchłaby wojna.

Wilhelm II w Tangerze

W r. 1905 cesarz Wilhelm, stojący u szczytu swojej potęgi, wkroczył uroczyście do Tangeru i zażądał przy poparciu sułtana Marokka zmiany międzynarodowego statutu na korzyść Niemiec. Nastąpił nastrój wojenny w całej Europie, ponieważ francuski minister spraw zagranicznych Delcasse oświadczył, że nie ustąpi pod żadnym warunkiem. Ale Delcasse został obalony, ponieważ ugodowcy zdobyli w Paryżu przewagę i po wielu dniach gwałtownego konfliktu doszło w końcu wspólnie z Anglią, Rosją, Włochami i Stanami Zjednoczonymi do podpisania nowego układu w sprawie Tangeru.

Agadir

W sześć lat później, w roku 1911 nowy konflikt marokański omal nie doprowadził do wojny między Niemcami a Francją. W czasie jednej z francuskich ekspedycji do Fezu zjawił się w dniu 1 lipca w marokańskim porcie Agadir, znajdującym się pod kontrolą Francji, niemiecki okręt wojenny „Panther", ażeby wziąć w obronie żyjących tam Niemców. Cała Europa jest zaalarmowana, przeprowadza nawet częściową mobilizację swojej floty; wszyscy są przekonani, że wojna wybuchnie niebawem. W końcu, po czterech miesiącach uciążliwych rokowań, udało się jeszcze raz uratować sytuację — ale od czasu tego skoku „Panthery" Europa była w stanie nieustannego alarmu.

×

Przyszła wojna turecko-włoska, wojny bałkańskie, jeden konflikt następował po drugim, atmosfera była trudna do oczyszczenia i w końcu nieznaczny incydent w Sarajewie doprowadził do wybuchu wojny światowej.

Jaka jest nauka z tej historycznej retrospektywy? Nie wszystkie przesilenia wiodą do wojny, lecz w miarę ich narastania i nabrzmiewania doprowadzają w końcu do niej pewnego dnia, którego nigdy nie można przewidzieć.

Aferzysta -- jakich mało

John Mitchell — król oszustów i złodziei

LONDYN, w październiku.

John Simpson Mitchell urodził się w roku 1898 w Aberdeen, jako nieślubny syn Szkotki i murzyna. Wychował się w domu swej babki, która miała wiele kłopotu z wybrykami chłopca. W wieku dwunastu lat Mitchell skradł taśmę filmową, długości kilkuset metrów. Gdy policja wtargnęła do mieszkania, by przeprowadzić rewizję, babka wrzuciła film do ognia, chcąc ratować chłopca. Powstał pożar, który objął całe mieszkanie. W płomieniach zginęła babka i ciotka Mitchella.

Chłopcem zaopiekowały się władze miejskie, które umieściły go w szkole przemysłowej. W kilka lat później Mitchell wstępuje do armii, a po krótkim okresie służby wojskowej, dwukrotnie karany jest więzieniem za przewinienia popełnione w Edinburgu.

Po zwolnieniu go z więzienia, Mitchell osiedlił się w swym rodzinnym mieście Aberdeen, podając się za adwokata, doradcę prawnego pewnej firmy handlowej i zyskując tym samym dostęp do wyższych sfer. Jednakże w tym samym czasie nie był w stanie zapłacić dwóch szylingów za flaszkę perfum, którą wyłudził od sprzedawcy w oszukańczy sposób, za co ponownie został ukarany więzieniem.

Przyjaciel księcia Walii

Po odsiedzeniu kary Mitchel przenosi swoją działalność na teren Londynu. Lecz i tu nie uchodzi uwadze policji: w roku 1921 znowu zostaje zamknięty za szalbierstwo w pewnej eleganckiej restauracji, gdzie podawał się za „przyjaciela księcia Walii", zamawiając kolację i wina dla księcia i siebie.

Potem następuje najśmielszy wyczyn w jego karierze, a mianowicie w październiku 1923 roku Mitchell stara się uzyskać audiencję u króla Jerzego V., w zamku Balmoral. Pod przybranym nazwiskiem „George Eaton Cavendish" zgłasza się Mitchell do pewnego farmera w pobliżu Aberdeen, wyjaśniając mu, że przybywa z Berlina z ważną misją do króla. Ponieważ nie chciał stracić ani chwili czasu, podróż z Berlina do Londynu odbył samolotem, zaś z Londynu do Szkocji przybył samochodem. Jego dobrze skrojone ubranie, pewność siebie i monokl, wzbudzały zaufanie.

— Samochód rozbił mi się po drodze — oświadczył farmerowi. — Muszę mieć natychmiast drugi, gdyż mam królowi do zakomunikowania ważną sprawę. Mam poufne informacje o planowanym zamachu na króla.

Farmer, nie namyślając się długo, zaprowadził go do właściciela garażu, na którym wiadomość ta uczyniła takie wrażenie, iż sam zawiózł Mitchella do zamku. Tam przyjął go zamiast króla, pełniący służbę oficer policji, który z wielkim sceptycyzmem wysłuchał jego informacji. Mitchell został zdemaskowany, a ponadto właściciel garażu wytoczył mu proces o oszustwo. Kara brzmiała: 15 miesięcy więzienia.

Amerykański milioner...

Wkrótce po opuszczeniu murów więziennych Mitchell udaje się do Caterham, miejsca wyszkolenia gwardzistów angielskich. Podaje się za amerykańskiego milionera, którego bliski krewny zginął podczas wojny, służąc w szeregach gwardii. Rzekomy milioner oświadcza, że pragnie uczcić pamięć swego zmarłego krewnego i złożyć na rzecz gwardii pewną kwotę. Na wieczór zaprosił pułkownika i innych oficerów na kolację do miejscowego hotelu.

Nim nadszedł czas uczty, pseudo-milioner wyraził życzenie obejrzenia safesu hotelowego, by się przekonać, czy może w nim złożyć swoje kosztowności. Gdy właściciel hotelu na chwilę się odwrócił, gość w oka mgnieniu opróżnił safes i uciekł w samochodzie, który już przedtem wynajął w tym celu.

Za ten czyn Mitchell skazany został na sześć miesięcy więzienia.

...i powieściopisarz

W roku 1924 zawitał on znowu do Aberdeen, tym razem w roli amerykańskiego powieściopisarza. Zdołał pozyskać względy kierownika

pewnego wydawnictwa, którego zabawiał fantastycznymi opowiadaniami o życiu w Ameryce. Wreszcie poprosił go o pożyczkę 2 funtów, lecz wydawca był tak zachwycony, że skwapliwie wręczył mu 6 funtów. Oczywiście oszustwo po jakimś czasie wyszło na jaw i Mitchell ponownie musiał pokutować w więzieniu

Znalazłszy się na wolności, znowu zaczął popełniać szereg wykroczeń przeciw prawu, grasując w różnych częściach Anglii, aż wreszcie, w roku 1934 skazany został na pięć lat robót przymusowych za kradzież przesyłek pocztowych.

Po czteroletnim pobycie w kolonii karnej, Mitchell został warunkowo zwolniony. Wkrótce potem popełnił swoje ostatnie przestępstwo w Hanley.

Wszedłszy pewnego dnia do sklepu jubilerskiego Henry Pidduck et Sons, kazał sobie pokazać kilka pierścionków. Korzystając z chwilowej nieuwagi sprzedawcy, schwycił całą kolekcję pierścionków, jednym skokiem znalazł się w czekającym przed sklepem samochodzie i umknął. Schwytano go dopiero w Londynie.

Zbrodnia i... miłość

W toku rozprawy sądowej wyszły na jaw ciekawe szczegóły z życia Mitchella. Otóż okazało się, iż ten bezczelny aferzysta i złodziej zdolny był do najczulszej miłości. W czasie, gdy występował w Aberdeen w roli powieściopisarza, poznał on młodą kobietę, córkę urzędnika angielskiego w Indiach. Oboje zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia i wkrótce pobrali się. Z początku Mitchell ukrywał przed Kathleen swoją przeszłość i oboje przeżyli krótki okres szczęścia i błogości. Dopiero, gdy Mitchell popełnił kradzież przesyłek pocztowych i policja zaczęła go tropić, wyjawił on swojej młodej żonie całą prawdę. Kathleen, która darzyła Mitchella wielką miłością, postanowiła uczynić zeń uczciwego człowieka. Było jednakże za późno: Mitchell został schwytany i skazany na pięć lat robót przymusowych. Lecz i to nie zdołało przełamać miłości młodej kobiety, która cierpliwie czekała na zwolnienie męża z więzienia. Radość obojga po czteroletniej nieobecności Mitchella, nie miała granic. Przez cały ten czas Kathleen pracowała ciężko, zarabiając na utrzymanie, jako ekspedientka w sklepie i oszczędzając każdy grosz, by urządzić powracającemu mężowi miłe gniazdko. Niestety, Mitchell po pewnym czasie znowu zaczął zbaczać z prostej drogi i obecnie skazany został za kradzież pierścionków na sześć lat więzienia. Lecz i tym razem Kathleen oświadczyła przed sądem, iż będzie czekała cierpliwie powrotu męża, by po jego wyjściu z więzienia rozpocząć z nim nowe życie.

Silniejsza niż miłość i śmierć

Marihuana, morfina, opium

Angielski Scotland Yard ma ostatnio ogromnie ciężkie zadanie do rozwiązania:

Tajemnicza „Marihuana"

Oto niedawno przed sądem londyńskim odpowiadał dezerter oskarżony o zabójstwo 2-ch policjantów. Nieszczęśnik z płaczem i skruchą tłumaczył sędziom, że zupełnie nie rozumie i nie wie, jak się to wszystko stało. Twierdził, że działał pod wpływem „Marihuany", wypalił dwa czy trzy papierosy „Marihuana" i stracił zupełnie świadomość popełnianych czynów.

Nazwa tajemniczego środka odurzającego, zastanowiła Scotland Yard (oddział walki z narkotykami).

Jak wykazały badania dokładniejsze, środek ten, niebezpieczniejszy niż opium i kokaina, przyszedł do Anglii z Ameryki. Taniością swoją zdobył rynek wśród uboższych warstw ludności Londynu i od kilku miesięcy zawładnął owym rynkiem niepodzielnie.

Piękna agentka „Marihuany"

Wywiadowcy ze Scottland Yardu nie zadowolili się jedynie skonstatowaniem faktu rozpowszechnienia trucizny. Zaczęli oni śledzić drogi, którymi wkraczała do Londynu.

I dziś wiadomo, że co tydzień przybywa 4—5 tysięcy papierosów „Marihuana' ze Stanów Zjednoczonych do Holandii.

Przemysłowiec holenderski, zajmujący się sprowadzaniem, ma do swej pomocy piękną i młodą agentką, Greczynkę, agentka ta spełniając rolę komiwojażera, podróżuje po Europie specjalnie w sprawach „Marihuany"

Przed dwoma laty

Po raz pierwszy w ogóle „Marihuana' w Anglii pokazała się w 1936 r. Paczkę trujących papierosów, dających zapomnienie i będących powodem szaleńczych czynów, wyzwolonej ze wszelkich hamulców bestii ludzkiej — znaleziono po raz pierwszy w Hull w kawiarni utrzymywanej przez Indianina z Meksyku.

Dziś walka z „Marihuaną" przyczynia masę kłopotów policji angielskiej. Papierosy „Marihuana" bowiem znaleźć można nie tylko w „specjalnych' dzielnicach ale również i w najbardziej eleganckich nocnych lokalach, śródmieścia Londynu.

Genewa wie ale „gwiżdże na to"..

Jak silnie zawłada człowiekiem narkotyk, świadczą o tym fakty zdrad i morderstw popełnionych przez ludzi najspokojniejszych pod słońcem, których krew zatruta jadem narkotyku, żąda nowej jego dawki.

We wrześniu 1937 roku pani Czang Kai Szek oświadczyła w jednym z udzielonych przez siebie wywiadów co następuje:

„Japończycy i ich agenci wytężyli swoją zbrodniczą działalność w kierunku zalania naszego kraju opium i innymi środkami odurzającymi. Chcą oni w ten sposób zdemoralizować lud chiński i uczynić go fizycznie niezdolnym do obrony kraju. W chwili głodu narkotyku, aby otrzymać środki potrzebne do zaspokojenia nieszczęsnego nałogu, ludzie zatruci gotowi są odegrać nawet rolę szpiegw...

W rozmaitych prowincjach naszego kraju, spotykamy szpiegów, spełniających polecenie swych panów, dostawców narkotyków.... spotykamy ich i na wysokich stanowiskach... Ci zdrajcy własnego kraju są tylko marionetkami.... Genewa zna dobrze tę historię tragiczną i ohydną!

Tak Genewa ją zna, ale jak powiada pan Blanco, dyrektor „The Anti Opium Information Bureau", — „gwiżdże sobie na nią".

CZYTELNIKU!
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

O. BOULERON

BILETY

Bob Trelain ze znudzeniem przyglądał się ruchowi panującemu na plaży w Juan les Pins, aż wreszcie ujrzał tę, na którą czekał: Annabelę.

Annabela była bogata, ładna, młoda i robiła to, co jej się podobało. Bob pudobał się jej i postanowiła wyjść za niego za mąż. W ciągu ich dwutygodniowej znajomości nie wiele się o nim dowiedziała. Wystarczyła jej tylko pewność, że się dobrze prezentuje, że jest dobrze wychowany i że posiada dobra w Yorkshire, które nazywały się Burnleigh Abbey. To ją oczarowało najbardziej. Wielkie wrażenie wywarła na niej i ta okoliczność, że Bob był gościem na jachcie księcia Lutonu, z którym przyjaźnił się od ławy szkolnej.

— Rozmawiałem z księciem... — oświadczył Bob, gdy wyciągnęli się na piasku. —

— Czy nie przypuszczasz, że byłoby lepiej, gdybyśmy jeszcze kilka dni poczekali?

— Luton nie chce dłużej tu pozostać — odparł Bob.

— Ale przecież nie musisz z nim wyjeżdżać. Możesz na razie zamieszkać w jednym z tutejszych hoteli.

— Nie znoszę życia hotelowego.

Annabela zdziwiła się. Nie chciał nawet na kilka dni wprowadzić się do hotelu, aby następnie wraz z nią udać się do ślubu.

— Przecież to takie proste — rzekł Bob. — Zrana weźmiemy ślub, pociągiem południowym udamy się do Paryża, stamtąd polecimy do Londynu, i już pojutrze będziemy jedli kolację w Burnleigh.

Wspomnienie o Burnleigh Abbey przechyliło szalę na stronę Boba. Annabela pragnęła zamieszkać w angielskiej posiadłości ziemskiej i zgodziła się na to, aby ich ślub odbył się nazajutrz.

— Jeśli chcemy jutro po południu jechać do Paryża, musimy już dzisiaj wykupić bilety ponieważ pociąg ten jest obecnie zawsze pełny.

— Tak, masz rację.

— Załatwisz bilety?

— Ja.... — zawahał się Bob, — Czy nie byłoby prościej, gdybyś to ty załatwiła. Powinnaś tylko wspomnieć o tym portierowi hotelowemu.

— No dobrze, załatwię to, gdy wrócę — rzekła krótko Annabela.

Po przyjściu do hotelu Annabela poprosiła portiera, aby zarezerwował dla niej dwa bilety na jutrzejszy popołudniowy pociąg do Paryża.

— Na jakie nazwisko mam je zamówić?

— Tre-laine.... — wykrztusiła zmieszana Annabela — dla pani Trelaine.

Jej niepewność nie uszła uwagi portiera, do którego obowiązków należało wykrywać wszystkie miłosne afery, jakie rozwijały się w Juan les Pins i jakie mogły budzić powszechne zainteresowanie. Portier wziął pióro i papier i zaczął pisać, wymawiając słowa na głos:

— Dwa pojedyncze przedziały w sypialnym....

— Nie, jeden przedział — przerwała mu Annabela i szybko się oddaliła.

To już było zbyt dużo dla portiera i gdy zbliżała się pora podwieczorku, wiedział już wszystko, co było godne uwagi.

Bob nie byłby uradowany, gdyby wiedział o wizycie, jaką następnie portier złożył Annabeli i co jej opowiedział. Oświadczenie portiera było tak oszałamiające, że Annabela w pierwszej chwili nie mogła dać temu wiary. Miała

Radio na dziś

Poniedziałek, 3 października

14.50 Program na dzień następny; 14.55 Krakowski dziennik sportowy; 15 Słuchowisko dla młodzieży p. t. „Ania przybywa na Zielone Wzgórze" wg. powieści Mongomerry w opracowaniu Jadwigi Miecznikowskiej; 15.30 „Najnowsze przeboje taneczne", w wykonaniu orkiestry tanecznej „As Pik" oraz Zofii Storczyńskiej i Tadeusza Kostuleskiego (refreny); 16 Z Warszawy wiadomości gospodarcze; 16.15 Kronika naukowa w opracowaniu prof. St. Sumińskiego; 16.30 Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego; 17.10 „Litwa współczesna" — reportaż Czesława Miłosza; 17.25 „Najpiękniejsze a zapomniane pieśni Władysława Żeleńskiego w wykonaniu Wandy Hendrich; 18 „Świat przyrody": — dr. St. Skowron: „Hormony roślinne a hormany zwierzęce"; 18.10 Wesołe transkrypcje fortepianowe w wyk. J. Marmora; 18.30 Muzyka lekka; 18.45 Pogadanka aktualna; 19 Audycja żołnierska; 19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego oraz solistów: Rena Kopaczyńska (sopran) Henryk Böhm (tenor), A. Łapuszek (gwizd i harmonia ustna); 20 Audycja na 20-lecie króla Bułgarii; 20.40 Dziennik wieczorny, wiedomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, program na jutro; 21 Koncert chóru katedr. 21.45 Nowości poetyckie omówi Władysław Sebyła; 22 Otwarcie sezonu krakowskiego teatru wyobraźni;: K. H. Rostworowski: „Straszne dzieci". Radiofonizacja St. Broniewskiego, opracowanie muzyczne Wacława Geigera. Słowo wstępne W. Góreckiego; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i wiadomości meteorologiczne..

STACJE ZAGRANICZNE

18 BEROMÜNSTER: Muzyka lekka; LONDYN REG.: Audycja dla dzieci; LUBLANA: Koncert wokalny; DROITWICH Koncert orkiestrowy; TALLIN: 18.05 Muzyka rozrywkowa; OSLO: 18.10 Muzyka kameralna; BRNO: 18.20 „Nowości literatury jugosłowiańskiej i polskiej" (Parandowski — Piasecki) — pogadanka; LAHTI: 18.40 Pieśni i duety operetkowe; PRAGA II.: 18.45 Tańce Ziehrera i Lannera — koncert.

19 LONDYN REG.: Muzyka lekka; LYON: Koncert orkiestrowy; BRUKSELA FRANC.: 19.15 PIEŚNI ŻYDOWSKIE (płyty); LILLE: Koncert wokalny.

20 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestrowy; — DROITWICH: Melodie ulicy londyńskiej; KOPENHAGA: Koncert orkiestry i solistów; LUBLANA: Koncert; LYON: Koncert orkiestrowy; PRAGA: Katia Kabanova" — opera Janaczka; RADIO ROMANIA: 20.25 Muzyka kameralna; OSLO: 20.30 Koncert rozrywkowy.

21 BRUKSELA FRANC: „L'Irato ou l'Emporte" — opera komiczna Mehula; BRUKSELA BLAM.: Radiokabaret; MEDIOLAN: Komedia: RZYM: Melodie rozrywkowe; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; BUDAPESZT II.: 21.10 Muzyka cygańska; POSTE PARISIEN: 21.15 Kącik Sachy Guitry; RADIO PARIS: Tr. z Opery; SZTOKHOLM: Koncert kwartetu wokalnego; BUDAPESZT: 21.20 Koncert orkiestry operowe; — LILLE: 21.30 „Pory roku w muzyce" — koncert symfoniczny; PRAGA II.: Muzyka taneczna; LONDYN REG.: 21.45 „Tom Jones" — opera Germana.

22 FLORENCJA: Muzyka taneczna; RZYM: Recital skrzypcowy; PARIS PTT.: Muzyka kameralna; LUKSEMBURG: Koncert reklamowy; POSTE PARISIEN: 22.05 Muzyka rozrywkowa; OSLO: 2.15 Muzyka taneczna; STRASBURG: Teatr wyobraźni; SZTOKHOLM: Dawna muzyka rozrywkowa; BRUKSELA FRANC.: 22.20 Koncert z cyklu: „Rozwój pieśni chóralnej"; KOPENHAGA: Koncert chóru; 22.40 Kwintet f-mill; Francka; DROITWICH: 22.40 Koncert.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; LUKSEMBURG: 23.05 Koncert muzyki francuskiej; — PARIS PTT.: 23 Muzyka jazzowa; 23.45 Audycja esperancka: teatr wyobraźni; KOPENHAGA: 23.15 Muzyka taneczna; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna; RZYM: Muzyka taneczna; POSTE PARISIEN: 23.30 Tr. z kabaretu.

„WIELKA CZWÓRKA"

po zakończeniu narad w Monachium



Stoją od strony lewej: Chamberlain, Daladier, Hitler i Mussolini

tylko jeden dowód: Bob prosił ją, aby kupiła bilety. Annabela postanowiła za wszelką cenę dowiedzieć się prawdy i to jeszcze tego wieczora w kasynie.

Annabela przybywszy do kasyna, zajęła miejsce przy stoliku bakkarata. Zaraz przyszedł też i Bob i stanął za jej krzesłem. Annabela często grała w bakkarata na niskie stawki. Bob zaś nigdy nie grał.

— Zasiadasz dzisiaj do grubszej gry? — zapytał Bob, schylając się do niej.

— Tak, pragnę dziś pobudzić nerwy.

Annabela grała ze zmiennym szczęściem — raz wygrywała, raz przegrywała.

— 25.000 jest w banku — wykrzyknął w pewnej chwili krupier.

Ktoś zagrał na całą sumę i przegrał. W banku było już 50.000. Pięć razy z kolei wygrał bank. Jeden z graczy, starszy pan, który wyglądał tak, jak gdyby pieniądze nie posiadały dla niego wielkiej wartości w milczeniu wyciągnął rękę po karty. Znów bank wygrał.

— 800.000 w banku — oświadczył uroczyście krupier.

Była to olbrzymia suma, prawie milion franków. Na sali zaległo głuche milczenie.

W tej wysokiej grze Annabela nie brała udziału, tylko w zamyśleniu patrzyła przed siebie. Teraz palce jej lekko wykrzywiły się. — Przechyliła się do tyłu i szepnęła coś do Boba Twarz jego spoważniała, niezdecydowanie poruszył ramionami i w końcu skinął głową na znak zgody.

— Karty — rzekła Annabela, obejrzała je i czekała ze spokojem, aż bankier otworzy swoje. Przegrała, mimo to nie drgnął jej ani jeden mięsień w twarzy. 400.000 franków przy jej wielkim bogactwie nie odgrywało żadnej roli. Obojętnie otworzyła torebkę, wyciągnęła książeczkę czekową i pióro, wypisała czek i wręczyła go służącemu, który po chwili wrócił z koszem pełnym banknotów.

— Proszę 400.000 resztę zapłaci ten pan, graliśmy na spółkę.

Sprawa oparła się o dyrekcję kasyna, która natychmiast przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, że Bob nie miał grosza, nie miał nawet tyle, aby zapłacić za obiad, a jego posiadłość była zadłużona. Annabela musiała więc zapłacić całą przegraną sumę.

Annabela nie była drobiazgowa. Żegnając się z Bobem wręczyła mu 10.000 franków i rzekła:

— Robstajemy się na zawsze, mój drogi. — Chciałabym ci dać jedną radę. Jeśli ktoś chce koniecznie ożenić się dla pieniędzy, to musi posiadać w kieszeni sumę niezbędną na opłacenie biletów.

uśmiechnij się

Zlecenie

Przez miasto szedł człowiek o długich włosach, boso, w sukiennym płaszczu. Na plecach wisiała tabliczka z napisem: „Wędruję pieszo naokoło świata". Zoczywszy go, jakaś pani podbiegła doń i, wręczając mu sporą paczkę, rzekła: „Może zechce pan oddać tę paczkę memu bratu w Bombaju i powiedzieć mu, że to od Gladys". (Tit Bits)

O duchu praw

Przed sądem okręgowym staje oskarżony o kradzież z włamaniem złodziej - recydywista, wykazujący wielkie obeznanie z zawiłościami kodeksu karnego.

— Wszystkie poszlaki wskazują na to, że to właśnie oskarżony dopuścił się zarzucanego mu przestępstwa — mówi przewodniczący. — Radzę więc oskarżonemu przyznać się do winy, co wpłynie na złagodzenie wymiaru kary...

— Ależ, panie sędzio — woła oskarżony ze zgorszeniem — przecież to wymuszenie!

Dziesiąta muza

W atelier filmowym w Hollywood odbywają się zdjęcia do nowego filmu gangsterskiego.

W scenie bójki bohater filmu strzela do jednego z gansterów. Ten pada na ziemię brocząc krwią. Lekarz stwierdza śmierć.

— Boże! — woła z przerażeniem aktor. — Zabiłem go! Rewolwer był widocznie nabity ostrymi nabojami.

— Odrazu się domyśliłem — mówi reżyser. — Umarł znacznie mniej naturalnie niż zwykle!

Prawo i życie

Do adwokata Z... przychodzi klientka.

— Panie mecenasie, przed dwudziestu laty mój mąż opuścił mię po tygodniowym zaledwie pożyciu i od tej chwili nie widziałam go już więcej. Co pan mecenas mi radzi?

Prawnik zastanawia się przez chwilę, po czym oświadcza autorytatywnym tonem:

— Przede wszystkim, proszę pani, poprowadźmy separację!...

W antykwariacie

— Ile kosztuje to popiersie Dantona?

— Sto złotych.

— Ależ przecie tu głowa jest przyklejona.

— Cóż w tym dziwnego? Wszak Danton był zgilotynowany.

KRAKOW DO POŁUDNIA

Siedmioletni chłopiec zastrzelił matkę bawiąc się karabinem

Urząd śledczy w Krakowie został dziś rano powiadomiony o wstrząsającym wypadku, jaki zdarzył się we wsi Spławna, w powiecie tarnowskim W domu mieszkańca tamtejszego, Jana Babisza bawił się sam 7-letni syn jego Stanisław Babisz. W pewnym momencie chłopiec zdjął ze ściany nabitą strzelbę, a chcąc ją dokładnie obejrzeć, udał sie do stajni, spodziewając się że tutaj mu nikt nie przeszkodzi.

Wszedłszy do stajni nie zauważył, że znajdowała się tam jego matka — zajęta dojeniem krowy. Chłopiec począł manipulować koło strzelby, aż w końcu spowodował wystrzał.

Ugodzona śrutem w serce i okolicę łopatki, matka jego padła trupem na miejscu. Wypadek wywołał w okolicy wstrząsające wrażenie.

Dyrektor banku krakowskiego odpowiada przed sądem

W krakowskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw Emerykowi Menczerowi, odpowiadającemu z wolnej stopy za kaucją 40.000 zł oraz Natanowi Fertigowi — buchalterowi. Trzeci oskarżony w tej sprawie przebywa zagranicą, tak, że nie doręczono mu wezwania na rozprawę, a sprawę jego wyłączono.

Akt oskarżenia zarzuca Menczerowi, że w czasie od marca 1930 do 9 stycznia 1935 w Krakowie jako dyrektor „Krakowskiej Kredytowej i Dyskontowej Spółdzielni", założonej w celu uprawiania ratalnej sprzedaży obligacji na warunkach, obliczonych na wyzyskiwanie szerokich warstw społeczeństwa — za pomocą wykorzystania nieświadomości około 84.000 osób, bądź też wprowadzenia ich w błąd, doprowadził te osoby do zawarcia niekorzystnych dla nich umów. Umowy dotyczyły nabycia na raty obligacji, za cenę niewspółmiernie wygórowaną, w łącznej kwocie kilku milionów złotych i wpłacenia spółdzielni z tego tytułu około 3.000.000 zł. Dalej twierdzi akt oskarżenia, że stosownie do z góry powziętego zamiaru, w około 75.000 wypadków Menczer nie wydał obligacji na własność tym nabywcom, którzy wszystkie raty zapłacili, ani też tym, którzy tylko częściowo należności uiścili a od umowy odstąpili, nie zwrócił ich wpłat, po potrąceniu z nich kosztów zawarcia umowy, gdyż pieniądze te w sumie około 2 milionów zł zużył na cele niezgodne z przeznaczeniem. Dalej zarzuca akt oskarżenia Menczerowi, że wspólnie z drugim dyrektorem tej spółdzielni pobrał na własną korzyść 117.593 zł a zajmując się jako dyrektor sprawami majątkowymi spółdzielni działał na jej szkodę.

Drugi oskarżony Natan Fertig pozostaje pod zarzutem, że udzielił Menczerowi pomocy do popełnienia określonych powyżej czynów — przez prowadzenie według jego wskazówek księgowości w sposób świadomie nieprawidłowy.

Akt oskażenia, obejmuje kilkadziesiąt stron pisma maszynowego. Rozprawa została rozpisana na jedenaście dni. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Solecki, oskarża prok. dr Pęchalski. Bronią Menczera — adw. dr Rappaport i adw. dr Schuldenfrei, Fertiga — adw dr Arnold.

Proces „fabrykantów" pieniędzy z placu WW. Swiętych

W dniu dzisiejszym przed trybunałem krakowskiego sądu okręg. odbędzie się sensacyjna rozprawa o fałszerstwo pieniędzy. Na ławie oskarżonych zasiądą: Józef Kruczyński, szewc z Krakowa i niejaki Tomasz Reinold, karany już 4-letnim więzieniem za fałszerstwo dolarów.

Jak w swoim czasie pisaliśmy, rozprawa przeciw tym fałszerzom miała odbyć się w dn. 25 lipca br. lecz została odroczona w celu zbadania przeszłości kryminalnej osk. Reinolda, za którego namową osk. Kruczyński założył w swoim warsztacie szewskim przy pl. WW. Świętych, w Krakowie „fabrykę" fałsz. 5-groszówek wraz z kompletnym urządzeniem do wyrobu bilonu. Mennica ta wykryta została przez policję w lutym br., co w następstwie spowodowało aresztowanie Kruczyńskiego i Reinolda, którzy na dzisiejszą rozprawę zostaną do stawieni z aresztu śledczego.

Po kłótni z żoną powiesił się w lesie

Dwa samobójstwa na Podhalu

W Cichem na Podhalu niejaka Anna Rzepka, korzystając z nieobecności domowników, pozbawiła się życia, wieszając się w stodole. Po upływie kilku godzin znaleziono zwłoki samobójczyni. Przyczyny desperackiego kroku, dotąd nie ustalono.

Mieszkaniec Krynicy wsi, Stanisław Leśniak, po kłótni z żoną wyszedł z domu i więcej nie wrócił. W wyniku poszukiwań znaleziono zwłoki Leśniaka, wiszące na jednym z drzew w lesie w Krynicy wsi. Zaznaczyć należy, że Leśniak dwukrotnie już usiłował pozbawić się życia.

Walasiewiczówna wyrównała rekord świata na 100 jardów

W Drohobyczu odbyły się w niedzielę mistrzostwa lekkoatletyczne Podkarpacia. W ramach tych zawodów startowały Walasiewiczówna i Książkiewiczówna.

Na 100 jardów Walasiewiczówna wyrównała rekord świata, osiągając czas 11 sek.

W skoku w dal zwycięstwo odniosła również Walasiewiczówna, osiągając 5.94, przed Książkiewiczówną 4.72.

W dysku Walasiewiczówna zajęła pierwsze miejsce wynikiem 36,94.

W czasie biegu na 200 jardów Walasiewiczówna skręciła sobie nogę i wycofała się z zawodów. Z tego powodu nie startowała już w sztafecie. Pozostałe konkurencje przyniosły wyniki słabe.

Śmiertelny wypadek motocyklisty

Na drodze Zakopane—Witów nastąpiło tragiczne zderzenie motocykla z samochodem ciężarowym. Jadący na motocyklu Zdzisław Iwanow, poniósł śmierć na miejscu. Dochodzenia w toku.

—oo—

Trup na torze kolejowym

Na torze kolejowym w Grybowie znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny. Narazie nie ustalono identyczności zmarłego, ani też okoliczności, wśród jakich nastąpiła śmierć.

—oo—

Tragiczna śmierć kolejarza

Na stacji kolejowej w Nowym Sączu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. W czasie spinania wagonów doznał zmiażdżenia klatki piersiowej hamulcowy Karol Jawor, ponosząc śmierć na miejscu.

—oo—

Teatr i Kino

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Poniedziałek: Dziś przedstawienia nie będzie.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Druga młodość" (K. Junosza Stępowski).
APOLLO: „Granica" (Barszczewska, Żelichowska i in.).
ATLANTIC: „Pensjonarka" (Deanna Durbin) i „W cztery oczy" (Dolores Del Rio, Peter Lorre, Rudolf Schildkr).
LOPP: „Swiecznik królewski" (Wiliam Powell) oraz „Huragan".
MUZEUM: „Ordynat Michorowski".
PROMIEŃ: „Królowa Wiktoria" (Anna Neagle, Adolf Wohlbrück).
STELLA: „Łódź śmierci".
SZTUKA: „Ten, którego ukochałam" (Sylwia Sydney).
UCIECHA: „Robin Hood" z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.
WANDA: „Profesor Wilczur" (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

Niemieccy bokserzy pokonali Węgrów

W Budapeszcie odbył się międzypaństwowy mecz bokserski Węgry — Niemcy. Zwyciężyła drużyna Niemiec w stosunku 10:6.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niemiecka rekordzistka świata — okazała się... mężczyzną

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi co następuje: Na podstawie badania lekarskiego ustalono, że Dora Ratjen nie będzie więcej dopuszczona do zawodów kobiecych.

Jednocześnie Niemiecki Urząd Lekkoatletyczny wnosi do międzynarodowej federacji o nieuznawanie nowego rekordu światowego w skoku wzwyż, ustanowionego przed niedawnym czasem przez Ratjen na kobiecych mistrzostwach Europy w Wiedniu.

Przywódca niemieckiego sportu wydał jednocześnie zarządzenie, aby uniemożliwić na przyszłość powtórzenie się tego rodzaju wypadków. Wobec tego rekord świata należeć będzie nadal do dwóch Amerykanek.

Powyższa wiadomość wywołała zrozumiałą sensację w sferach sportowych.

PIŁKARZE POLSCY ZAPROSZENI DO LONDYNU

Reprezentacja Polski wystąpi 6 listopada w stolicy Anglii

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał w dniu wczorajszym niezwykle sensacyjne zaproszenie. Oto w drodze powrotnej z meczu międypaństwowego w Irlandii zaproponowano reprezentacji Polski rozegranie meczu w Londynie. Autorem tego pojektu jest klub londyński Chelser, który w roku ubiegłym gościł w Polsce, przegrywając niespodziewanie w Krakowie z Wisłą.

Uwzględniając fakt, że kluby angielskie zapraszają do siebie najsilniejsze reprezentacje państw europejskich zaproszenie to uważać należy za niezwykle zaszczytne dla naszych piłkarzy.

PZPN zaproszenie przyjął i zawiadomił już klub londyński, iż reprezentacja Polski grać będzie w Londynie w dniu 6 listopada.

CEJZIKOWA USTALIŁA REKORD ŚWIATA W RZUCIE DYSKIEM OBURĄCZ

Zawody jubileuszowe, zorganizowane na boisku warszawskiej Skry z okazji 15-lecia sekcji lekkoatleycznej tego klub zgromadziły na stańe wielu czołowych zawodników stołecznych. Kusociński i Walasiewiczówna ostatecznie nie startowali. Kusociński obecny był na zawodach jedynie w charakterze widza. Sensacją zawodów był nowy rekord świata w rzucie dyskiem oburącz, ustanowiony przez Cejzikową. Cejzikowa osiągnęła świetny wynik 71 m 01 sm. (prawą ręką 39,22 a lewą ręką 31,79). Wynik ten ustanowiony w obecności kompletu sędziowskiego, najprawdopodobniej zostanie oficjalnie zatwierdzony.

W rzucie dyskiem panów dobry wynik uzyskał młody zawodnik Polonii — Kowalski (43,13 m). W tej samej konkurencji Alluchna ze Skry ustanowił rekord robotniczy Polski, rzutem 40,69 mtr.

WANDOR DŁUGODYSTANSOWYM MISTRZEM KOLARSKIM POLSKI NA TORZE

Na torze Cracoviii odbyły się długodystansowe zawody kolarskie o mistrzostwo Polski na 50 klm. Startowało 9 zawodników krakowskich i jeden warszawianin Ignaczak.

Wyścig miał przebieg dramatyczny. Niewątpliwie najlepszy na torze zawodnik Ignaczak, który wygrał kolejno trzy finisze, walcząc z koalicją krakowskich kolarzy, musiał wycofać się w 76 okrążeniu wskutek defektu roweru.

Ignaczak prowadził 12 punktami przed Łazarem (Crac.) i Wandorem (Crac.) Krakowia nie starali się warszawianina zamknąć, co przy złej taktyce im się nie udało. Inicjowane ucieczki przez słabszych zawodników nie udawały się. Ignaczak otrzymał dwukrotnie upomnienie za odpychanie ręką w czasie finiszów W 76 okrążeniu przypadkowo wpada Ignaczak na Motykę i rower jego zostaje zdefektowany.

Przejęty tym Ignaczak schodzi z toru, siada na środku boiska i płacze. Wyzyskują ten moment miejscowi kolarze i uciekają zapewniając sobie zwycięstwo.

W ogólnej klasyfikacji tytuł mistrza Polski na 50 klm, zdobył Wandor (Cracovia) pkt. 14, mając czas 1,19,52 godz. 2) Dąbrowiecki (Legia) 10 pkt. o jedno okrązenie w tyle, 3) Święszek (Cracovia) 3 pkt. 4) Motyka (KTK) 0 pkt. 5) Janik (Cracovia) 2 pkt. o dwa okrążenia w tyle, Łazar wycofał się na 102-gim okrążeniu wskutek defektu.

Trójbój lekkoatletyczny w Krakowie

Na miejskim stadionie sportowym w Krakowie rozegrany został po raz 5-ty trójbój lekkoatletyczny pań i panów o nagrody Polskiego Radia w Krakowie. Startowało przeszło 50 zawodników z Krakowa, Śląska, Lwowa i innych miast. Zarówno w konkurencjach pań i panów zwycięstwo odnieśli Ślązacy, zajmując pierwsze miejsce. Program trójboju obejmował bieg na 100 mtr., skoki w dal i rzut kulą.

W konkurencji panów zwyciężył Kosz (stadion Chorzów), osiągając 1861 pkt. przed Marynowiczem (Cracovia) 1847 pkt. i Garnuszewskim (Cracovia) 1729 pkt.

Trójbój pań wygrała po raz drugi Kałużowa (stadion Chorzów) 122 pkt. przed Deutscherówną (Makkabi) 91 pkt. i Ziółkówną (Stadion) 91 pkt.

Walki o wejście do ligi

W Katowicach w meczu o wejście do Ligi Union Touring z Łodzi pokonał Śląsk 3:0 (2:0). Drużyna śląska zawiodła i mimo przewagi w polu zeszła z boiska pokonana.

W Łucku w drugim meczu o wejście do Ligi krakowska Garbarnia pokonała zdecydowanie policyjny klub sportowy 5:3.

W tabeli rozgrywek prowadzi bezapelacyjnie Garbarnia bez straty punktów.

	gier	pkt.	st. br.
1) Garbarnia	4	8:0	14:6
2) Union Touring	4	6:2	10:3
3) Śląsk	4	2:6	6:10
4) P. K. S.	4	0:8	5:16

Łódź bije Warszawę w szczypiorniaku

Na boisku Polonii w Warszawie rozegrane zostały dwa międzymiastowe mecze w szczypiorniaku pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi. Zarówno w meczu kobiecym jak i męskim zwycięstwo odniosła Łódź.

W meczu reprezentacji kobiecych Łódź wygrała 6:0 (3:0), a w meczu reprezentacyj męskich Łódź odniosła zwycięstwo 11:9 (5:4).

Mecz bokserski w Sosnowcu

W Sosnowcu rozegrany został mecz bokserski pomiędzy miejscową Makkabi a drużyną K. K. S. Z. z Nowego Bytomia. Mecz dał wynik remisowy 8:8.

Wyniki poszczególnych walk notujemy: w wadze muszej — Grigsrin (M) pokonał Dziurę na punkty, w wadze koguciej — Bajner (M) wygrał bez walki z powodu nadwagi Jabłonka w piórkowej — Longer (M) przegrał w pierwszej rundzie przez nokaut do Chrobaka, w lekkiej — Baumer (M) wypunktował Banderę, w półśredniej — Makkabi zdobyła dwa punkty bez wali z braku przeciwnika, w średniej, półciężkiej i ciężkiej — Makkabi nie wystawiła zawodników, wobec czego drużyna z N. Bytomia zdobyła punkty bez walk.

Makabi — Czechowice 8:8

W drugim meczu bokserskim, rozegranym w niedzielę o drużynowe mistrzostwo Warszawy w klasie A, Makkabi zremisowała z Czechowicami 8:8.

Bokserzy Polonii pokonali PZL.

W niedzielę o mistrzostwo bokserskie Warszawy w klasie A rozegrany został mecz pomiędzy drużynami Polonia — PZL.

Zwyciężyła drużyna Polonii w stosunku 10:6. Walki stały na średnim poziomie.

O mistrzostwo I ligi angielskiej

W sobotę 1. bm. rozegrano następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej: Aston Villa — Portsmouth 2:1, Bolton — Middlesborough 4:1, Charlton — Birmongham 4:4, Chelsea — Stoke City 1:1, Derby County — Blackpool 0:0, Everton — Liverpoll 2:1, Grimsby Town — Brentford 0:0, Leeds — Leicester 8:2, Preston — Manchester United 1:1, Sunderland — Arsenal 0:0, Wolverhampton — Huddersfield 3:0.

Wydawca: Za spółką Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.